GAZETA
Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor: ***A. Wannowski.***

№ 234. W Piątek dnia 7. Października. **1842.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Października.

J. K. M. Król Wilhelm Fryderyk, Hr. Nassau przybył tu z Szląska.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 1. Października.

Program uroczystości otwarcia Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i Ogólnego ich Zebrania. — 1) Uroczystość otwarcia Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i Ogólnego ich Zebrania, odbędzie się w dniach: 20. Września (2. Paźdz.) oraz 21. Wrześ. (3. Paźdz.) 1842. r., w następującym porządku: 2) Dnia 20. Września (2. Paźdz.) 1842. r., o godz. 11. przed połud., zgromadzą się w miejscu posiedzeń b. Rady Stanu: Członkowie Rady Administracyjnéj, Senatorowie, Członkowie Senatu, Naczelni Prokuratorowie i ich Pomocnicy, Referendarze Stanu Referenci przy Ogólném Zebraniu Warszawskich Departam. 3) Za przybyciem JO. Xięcia Namiestnika, Członkowie Rady Administr., Senatorowie i Członkowie Senatu, zajmą miejsca w porządku przepisanym, podług listy starszeństwa oddzielnie zatwierdzonéj. Naczelni Prokuratorowie, ich Pomocnicy i Referendarze Stanu, zajmą przygotowane dla nich miejsca. 4) Naczelny Prokurator Ogólnego Zebrania Warszaw. Departamentów, doręczy każdemu z Członków Rady Administracyjnéj, Senatorów i Członków Senatu, exemplarz zbioru Ukazów Najwyższ., względem utworzenia i organizacyi Warszawskich Depart. Rządz. Senatu wydanych. 5) Za odebranym od JO. Xięcia Namiestnika rozkazem, jeden z naczelnych Prokuratorów odczyta w języku rossyjskim: *a*) Ukaz Najwyższy, daty 6/18. Września 1841. roku, o utworzeniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i Ogólnego ich Zebrania; *b*) Ukazy Najwyższe, oraz Ukazy Rządzącego Senatu, mianujące Senatorów, Członków Senatu, Naczelnych Prokuratorów i ich Pomocników. 6) Po odczytaniu powyższych Ukazów, na wezwanie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Zgromadzenie uda się do soboru Katedralnego SS. Trójcy, gdzie po stósownéj modlitwie, Senatorowie, Członkowie Senatu, wyznający religią grecko-rossyjską, wykonają w obec Jego Xiążęcéj Mości przysięgę, podług obrządku kościoła grecko-rossyjskiego, na rotę przepisaną. 7) Po wykonanéj przysiędze, Zgromadzenie uda się do kościoła katedralnego św. Jana, gdzie, po odśpiewaniu *Veni Creator*, zło-

żoną zostanie także w obec JO. Xięcia Namiestnika przysięga, przez Senatorów i Członków Senatu, wyznających religiją rzymsko-katolicką lub protestancką, podług obrządku kościoła rzymsko katolickiego i na rotę przepisaną. 8) Z kościoła katedr., Zgromadzenie powróci do miejsca posiedzeń, b. Rady Stanu, gdzie za otrzymanym od JO. Xięcia Namiestnika rozkazem, jeden z Naczelnych Prokuratorów odczyta w języku rossyjskim: *a*) Najwyższy Reskrypt daty 26. Marca 1842. roku, do Namiestnika wydany; *b*) Najwyższy Ukaz, daty téjże, do Rządzącego Senatu wydany; c) Ustawę Najwyższą, téjże daty, o Warszawskich Departamentach Rządz. Senatu i Ogólném ich Zebraniu; *d*) Najwyższe postanowienie, téjże daty, o sposobie zanoszenia i rozpoznawania skarg na wyroki, mocą ostatniéj instancyi dotąd wydawane. Na tém obrzęd dnia tego zakończy się.

9) Dnia następnego 21. Września (3. Paźdz.) r. b., o godz. 11. przed polud., osoby w punkcie 2gim wymienione, zgromadzą się w miejscu posiedzeń b. Rady Stanu. 10) Naczelni Prokuratorowie, Pomocnicy ich, oraz Referent Ogólnego Zebrania, wykonają przysięgę przed JO. Xięciem Namiestnikiem, na rotę przepisaną, którą odczyta Dyrektor Główny Sprawiedliwości, 11) Po wykonaniu przysięgi, za otrzymanym od JO Xięcia Namiestnika rozkazem, jeden z Naczelnych Prokuratorów odczyta w języku rossyjskim: *a*) Urządzenie wewnętrzne Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów; *b*) Przepisy przechodnie o przeniesieniu spraw z b. Izby Sądu Najwyższego, oraz Wydziałów Kassacyjnych przy Sądzie Appellacyjnym, do 9 i 10 Departamentów; *c*) Ukaz Rządzącego Senatu, daty 18. Maja 1842. roku, skład Departamentów i Wydziałów na rok bieżący oznaczający. 12) Roty przysiąg wykonanych przez Senatorów, Członków Senatu, Naczelnych Prokuratorów, ich Pomocników i Referentów przy Ogólném Zebraniu, zamieszczone na oddzielnych stronnicach przeznaczonéj na to księgi, w języku rossyjskim i polskim, podpisane zostaną, mianowicie: pod textem rossyjskim przez osoby: które wykonały przysięgę obrządkiem grecko-rossyjskim, przez wszystkie inne, pod textem polskim, zachowując przy podpisie kolej, w punkcie 3cim wymienioną. Pomienione roty przysiąg, stwierdzone będą następnie podpisem Jego Xiążęcéj Mości, jako Prezesa Ogólnego Zebrania Senatu. 13) Protokół całéj uroczystości, w językach rossyjskim i polskim sporządzony, do pomienionéj księgi wpisany, odczytany będzie w obu językach i przez JO. Namiestnika, Członków Rady Administracyjnéj, Senatorów i Członków Senatu, koleją, w punkcie 3cim oznaczoną, pod textem rossyjskim podpisanym zostanie. 14) Po odczytaniu i podpisaniu protokółu JO. Xiążę Namiestnik oznaczy dzień, w którym Ogólne Zebranie, pierwsze odbędzie posiedzenie; Przewodniczącym zaś w Departamentach poleci, w dniu który oznaczy, odebranie przysięgi od innych Urzędników Senatu, i bezzwłoczne otwarcie posiedzeń Departamentów Senatu.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 28. Września.

C o m m e r c e obejmuje obszerny artykuł z Stanów Zjednoczonych, w którym powtarzają zdanie już w dawniejszych czasach objawione, t. j., że ponieważ Stany Zjednoczone obecnie wyraźnie oświadczyły, iż nigdy nie zezwolą na to, żeby obca noga na ich okrętach stanąć mogła, albo, co to samo znaczy, że prawa wzajemnego przeglądania okrętów nigdy nie uznają, nikt więc od Pana Guizota wymagać nie może, żeby on pod to prawo poddać się miał, przeciw któremu Stany Zjednoczone tak stanowczo i skutecznie protestowały. Następnie tak mówi: »Winszujemy obydwom krajom (Francyi i Stanom Zjednoczonym) téj w obronie praw morza okazanéj stałości; niechaj się one coraz silniejszym kojarzą węzłem, bo sprawy między Anglią i Stanami Zjednoczonemi bynajmniéj jeszcze nie załatwione. Lord Ashburton nie podpisał, jak to w nas wmawiać usiłują, traktatu pokoju, lecz raczéj zawieszenie broni, tymczasowe załatwienie, obejmujące zarody przyszłych sporów. Najważniejszych pytań ani się nie tknięto. Dla tego przymierze z Francyą Stanom Zjednoczonym ciągle powinno być pożądaném. Naszą zaś powinnością owe sympatye dla Francyi, ożywione na nowo w Ameryce przez wypadki obecności, ile możności pielęgnować. Amerykanie rozliczne mają przyczyny, aby o tém nie zapominać, co Francyi w dawnych czasach i w teraźniejszości zawdzięczają. Kraj ich pełen wspomnień braterstwa i przymierza z nami. Jeżeli dyplomacya nasza w istocie zręczna, to chwila dla niéj nadeszła, aby wszystkie dawniejsze błędy naprawić i imieniu naszemu, banderze i handlowi Francyi znowu posiadaną niegdyś w Ameryce przewagę wyjednać. Ponieważ nam tyle prawią o polityce handlowéj, ma więc rząd tu obszerne pole dla rozwijania gorliwości i zręczności swojéj.«

Giełda, d. 28. Września. W giełdzie dzisiejszéj głoszono, że Marya Krystyna znaczną summę 5pro Centowéj renty na sprzedaż ofiarowała, ztąd wnioskowano, że może zno-

wu pieniędzy tych w celu wzniecenia rozruchów w Hiszpanii użyć zamyśla. Wszakże byli i tacy, co przeciwnie twierdzili, że owdowiała Królowa Hiszpańska ma zamiar nabycia wielkich dóbr w Szwajcaryi albo we Włoszech i że dla tego część renty francuzkiéj sprzedać chce. Wszystkie inne fondy, nawet i hiszpańskie były bardzo poszukiwane.

— — Odebrano dzisiaj wiadomość z Algieru z dnia 20. m. b., stósownie do których Arabowie z Francuzami formalnie igrać się zdają, bo raz im czynią przyrzeczenia przyjaźni i uległości, to znowu na nich napadają.

Ostatniemi czasy zatrudnione były sądy wielu ciężkiemi zbrodniami, a mianowicie w przeciągu kilku dni wymierzono karę za popełnione ojcobójstwo. I tak dnia 21. wyprowadzono za miasto niejakiegoś Faisianta w Orleanie w czarnéj zasłonie i boso, otruł on swego ojca, ale go jeszcze ocalono i sam on jeszcze prośbę o ułaskawienie syna podpisał. Stracenie połączone było z niejakiemi trudnościami, bo winowajca miał bardzo krótką szyję i okropny garb, wszystko przecież szybko się i, jeżeli tak rzec można, szczęśliwie odbyło. — To samo widowisko miano dnia 18. w Coutances w departamencie la Manche. Zbrodniarz nazywał się Beaurain, stanął przed ojcem z pistoletem i zastrzelił go. Obaj umarli z skruchą w sercu. Dnia 22. miała się toczyć sprawa Bessona przed Sądem kassacyjnym, ale musiały się nowe wykryć okoliczności, bo sprawę tę odroczono. Natomiast wytoczono rekurs trzeciego ojcobójcy, Favre, którego Sąd przysięgłych departamentu Herault na śmierć skazał; oddalono go. Podobnież prośbę kassacyjną Julii Falipon, zamężnéj Segonds, która swego pierwszego męża Antoniego Gauthier otruła; Sąd uznał ją winną śmierci. Dnia 23. oddalono Franciszka Gateau; Sąd przysięgłych departamentu Vienne skazał go na śmierć za kuszenie się o otrucie i okropniejsze jeszcze zamordowanie swéj żony. Nakoniec Sąd przysięgłych departamentu Charente skazał kobietę jednę, Maryą Vion, zamężną Renard, za zabicie teściowéj na 20letnią pracę przymusową i wystawienie publiczne. Otóż liczny poczet zbrodni w tak krótkim czasie!

W tych dniach wyszła, jak już donieśliśmy, na widok publiczny broszurka pod tytułem: *L'Algerie. Des moyens de conserver et d'utiliser cette conquette* przez Generała Bugeaud. Dziennik Commerce czyni nad nią następujące uwagi:

»Autor nie mówi ani słowa o zgubnym traktacie nad Tafną, ale w jego broszurce znajdujemy wszelkie żywioły potępiającego aktu oskarżenia przeciw owemu traktatowi, który jest źródłem wszystkich naszych kłopotów, wszystkich naszych wydatków, wszystkiéj od pięciu lat płynącéj krwi. Urzędowy pisarz przyznaje teraz, że ograniczone obsadzenie, za którém dawniéj tak żywo obstawał, tylko do zupełnego opuszczenia naszéj osady doprowadzić może. Jest to zaszczytną otwartością. Nie można jawniéj przyznać się do błędu. Istotnie błąd ten był okropnym dla kraju, dla armii, dla osady, i nie jest jedyny, do którego się Generał Bugeaud przyznać może.

»Przypomnić sobie można odstraszający obraz, jaki on w Izbie o nieurodzajności i ubóstwie Afryki przedstawił. Jest to pustynia, rzekł on, zamieszkała przez trudnych do ułaskawienia dzikich, nieprzystępna tak dla naszéj broni jak i dla wpływu naszéj cywilizacyi. General Bugeaud zupełnie inaczéj dziś myśli, a powody które za swym dawniejszym błędem podaje, są równie dziwne jak naiwne. Widział był tylko niektóre okolice najnieurodzajniejszéj prowincyi, ale teraz, gdy przebiegł cały kraj, zdziwiło go bogactwo płodów ziemi. Ale jak mogły te materyalne przedmioty przez całą armią znane, we wszystkich książkach wzmiankowane, nie być wiedziane przez autora traktatu nad Tafną? Czyż nie miał na około siebie oficerów, którzy zwiedzili wszystkie tameczne okolice, których tak piękny teraz udziela opis? Jeżeli General Bugeaud w r. 1837 nic nie widział, czy przypadkowo nie było tego winą polecenie, aby nic nie widział? Lub też raczéj, czy trzeba wierzyć, że sądził o Afryce podług jednego kącika pustyni, jak ów Anglik, który gdy przy wylądowaniu ujrzał karczmarkę z czerwonemi włosami, napisał do swych przyjaciół: że we Francyi wszystkie kobiety, czerwone mają włosy. Właściwy cel broszurki nie jest tajemnicą; Izba i kraj mają przez nią być usposobione do utrzymywania wielkiéj armii w Afryce. Nie pierwszy to raz General Bugeaud pod twardą korą rolnika-żołnierza umie ukryć subtelność dworaka.«

Kilku Adjutantów Marszałka Soult otrzymało było polecenie udania się na rewią wojsk pruskich nad Renem, ale w dniu wyjazdu rozkaz ten cofnięty został.

P. Alex. Humboldt zrobił nadzieję dworowi naszemu, że Król pruski przybędzie do Paryża; ale usiłowania jego pozostały bez skutku.

Austrya.

Z Wiednia, *dnia 24. Września.*

Xiążę Leuchtenberg, któremu ze strony dworu tutejszego Pułkownika Xięcia Lobkowica

jako szambelana przydano, wczoraj w pałacu Schoenbrunn Cesarstwu złożył swe uszanowanie. Jego dostojna małżonka niestety! czuje się tak słabą, że w łóżku pozostać musi; dzisiaj przyjmowała jednak odwiedziny Arcyxiężny Sofii.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 20. Września.

Sanctum officium (Inkwizycya) zakazała w wydanym wczoraj dekrecie następujące książki i w indexie je umieściła: 1) *Révélations sur les erreurs de l'Ancien Testament, publiées par le Docteur Charles de Cosson. Première partie.* 2) *Salomon le Sage fils de David, sa renaissance sur cette terre et Révelation céleste. Publié par M. Gruan de la Barre, Ancien Procureur du Roi. Deuxième et troisième Parties, faisant suite à la prèmiere, intitulée: „Révélations sur les erreurs de l'Ancien Testament;* 3) *Studii Filosofici di M. Tomaseo;* 4) *L'Incoronazione di Carlo Quinto a Bologna, di Carlo Rusconi;* 5) *España en sus Derechos. Roma hostilizando contra estos Derechos. Por Don Policarpo Romca, Canónigo de la St. Iglesia Metropolitana de Zaragozo, y Secretario de Camara del Gobierno Ecclesiastico. Decr. S. Off. die* 13. *Julii* 1842, i 6) *Circular del Gobernator y Vicario General Ecclesiastico del Arzobispado de Zaragoza.* — Sprawę genueńskiego księdza Abbo wczoraj przed Trybunał wytoczono, ale na żądanie jego o bróńcy na miesiąc zawieszono, gdyż do téj chwili ma nadzieję, że wszystkie materyały potrzebne do obrony zgromadzić potrafi. Rzymianie z natężeniem wypadku téj sprawy wyglądają, podczas gdy rząd spokojnie i bezstronnie całą tę rzecz Sądowi do rozstrzygnięcia zostawia.

Rozmaite wiadomości.

Tyczy się zniżenia podatków.

Jak wiadomo, powołanym został przez N. Pana wydział sejmowy Stanów prowincyi naszéj do Berlina, aby wespół z podobnémi wydziałami wszystkich prowincyi Monarchii, wspierać Rząd swą radą i objawiać swe zdania przy zaprowadzaniu niektórych praw i urządzeń na całą Monarchią się rozciągających, i naradzić się nad warunkami zniżenia podatków i resp. nad sposobami użycia kapitału pieniężnego z tego zniżenia powstałego.

Ustawą najwyższą z dnia 23. Lutego r. z. N. Pan wyrzekłszy zniżenie podatków o 1,600,000 talarów, które z rokiem 1843. ma nastąpić, oddał zarazem pod rozwagę sejmu naszego, czyby Stany dla zwiększenia pomyślności krajowéj, zamiast zniżenia podatków, niewolały raczéj pobierać od Rządu summą wynoszącą owe zniżenie podatków, celem obrócenia jéj na dobro prowincyi i ulżenie niedoli klass biedniejszych. W skutek tego Stany nasze w uchwale z dnia 24. Marca r. z. postanowiły prosić Rządu o summę wyrównywającą zniżeniu podatków jaka na W. Księstwo Poznańskie przypadnie, dodawszy, że zniżenie ogólne pewnego podatku nie miałoby ważnego wpływu na ulgę podatkujących, gdy z drugiéj strony summa dość znaczna na stósowne obrócona cele, a mianowicie na polepszenie środków kommunikacyi, wielkie zapewnia korzyści.

Zaiste innéj decyzyi spodziewać się nie można było po sejmie, na którym tylko posiadacze ziemi, azatém majętniejsza klassa naszéj ludności jest reprezentowaną, i tu przyznają, że zniżenie podatków nie miałoby ważnego wpływu na ulgę podatkujących reprezentowanych, ale przeciwnie śmiało utrzymywać mogę, że to zniżenie dobrze i sumiennie przeprowadzane wielką nawet przyniosłoby ulgę także podatkującéj biednéj klassie służebnéj i robotniczéj. — Podatek klassyczny n. p., zwykle i fałszywie u nas pogłównem nazwany, który niczém innem nie jest, jak tylko wprost pobieranym podatkiem konsumpcyjnym od mlewa i rzezi na mieszkańców wsi i małych miasteczek nałożonym, nie tylko, że z wielu miar jest uciążliwy dla klassy służebnéj, ale nadto zbywa mu na zasadach podług których podatki od poddanych pobierane być mają. — Nauka finansów uczy nas, że czysty dochód narodu stanowi miarę wszelkich nań nałożonych podatków; — pytajmy się teraz, czy parobek, rataj, włódarz aż do ręczniaka, mają i jaki to ich czysty dochód po opędzeniu najgłówniejszych potrzeb, a dowiemy się, że każdy z nich wtenczas tylko jest w stanie zapłacić podatek, gdy sobie nie kupi czapki albo bótów. — Zniżenie więc lub zniesienie tego podatku jak bezpośrednim stałoby się zyskiem dla jednych, tak z pośrednią połączone jest korzyścią dla wszystkich, niech ten który dotychczas płacił 3 złt. płaci tylko 1 złt. albo, co lepiéj, niech nic nie płaci, a przy takim postanowieniu kto wie, czyby dla zagrodzenia nędzy, na którą tak często jeszcze natrafiamy, nie powstały kassy oszczędności które gdzieindziéj ustanowione, tak zbawienne wywarły skutki. Summa 130,000 talarów, która na nasze W. Księstwo Poznańskie ze zniżenia podatków przypada, bardzo jest zdolna do niesienia téj wielkiéj ulgi biednym, którzy przy swéj konsumcyi soli, wódki i piwa zawsze jeszcze podatki opłacają.

Nie myślę jednak zaprzeczyć ważności kommunikacyi przez stany nasze zaprojektowanych, a na których tak nam bardzo zbywa; owszém dobroć urządzeń ułatwiających przewozy towarów, niezmierny wywiera wpływ nie tylko na handel, ale i pośrednio na całą produkcyą i konsumcyą. — Wszelkie inne zachęcenia i podniesienie przemysłu zostają bezskuteczne, skoro nie masz dobrych środków kommunikacyi, i doświadczenie nas uczy, że dobry byt krajów i prowincyi poniekąd stoi w stósunku z ilością dobrych tych środków. — Oszczędzenie kosztów przewozu, taki ma skutek jaki zmniejszenie kosztów produkcyi, pomnaża cały dochód czysty narodu i jego używanie, ożywiając zarazem produkcyą. Stany nasze dostatecznie to uznały, i przekonane o konieczności dobrych środków kommunikacyi, słusznie o tém w swéj petycyi wspomniały. Lecz jakkolwiek koléj żelazna najdokładniejszy nam przedstawia środek kommunikacyjny, wbrew może jednak utrzymywaniom wielce szanownego autora Uwag tyczących się kolei żelaznéj w W. Xięstwie Poznańskiém wyznać muszę, że zawsze wątpiałem i wątpię o podobieństwie założenia jéj u nas przez jakie towarzystwo akcyonaryuszów dla tego, że zbywa nam na tych właśnie okolicznościach i warunkach, które jéj pomyślny skutek rokować mogą. Koleje żelazne początkowo tylko jako środki dla przewozu towarów były uważane, lecz pokazało się późniéj, że przy największéj części kolei żelaznych przewożenie osób główną się stało rzeczą, i najznaczniejszą część ich dochodu stanowiło; tam one więc tylko znaczne obiecują korzyści tak dla akcyonaryuszów jako i dla całego społeczeństwa, gdzie łącząc wielkie ludnej miasta, przerzynają zarazem okolice zaludnione, bogate w przemysł i rozszerzony mające handel; albo téż, które przez podróżnych często odwiedzane bywają. Zebrawszy powyższe warunki, przekonamy się zapewne o jéj niepodobieństwie u nas. — Że rząd mając dostateczne zasoby, może na własny rachunek i według własnych planów zakładać koleje żelazne tam nawet, gdzie momentalnych nie widzi korzyści, i tylko w przyszłości spodziewać się może wynagrodzenia poniesionych strat początkowych, nikt nie zaprzeczy. — Do nas jednak należy najprzód starać się o dobre drogi zwirowe i to ile możności we wszystkich kierunkach naszéj prowincyi, a używając korzyści, które one już podadzą, przy rozszerzonéj produkcyi i handlu, z łatwością potém, przejdziemy do kolei żelaznych, bo cała ludność dostateczną poda gwarancyą ich pomyślności.

Pomijam już tę kwestyą; głównie albowiem chodziło mi o to, jak to nawet jest w duchu ustawy N. Pana, aby ze zniżenia podatków przedewszystkiem i bezpośredniéj doznała ulgi biédna klassa służebna i robotnicza. Nie tylko ludzkość ale nawet interes własny majętniejszych silnie za tém przemawiają; bo polepszony byt (przy zakładaniu dróg późniéj łatwość do zarobkowania) tak licznéj biednéj klassy mieszkańców, najlepszą będzie cechą bogactwa narodowego i pomyślności powszechnéj. Z całkowitego zniesienia podatku klasycznego przez prawdziwie biednych opłaconego, zachęcanie do wkładania choć małéj swéj przewyżki do ustanowionych kass oszczędności, lub nareszcie przy zatrzymaniu podatków, z pozostałéj przez to summy oddanéj do dyspozycyi stanów, pozakładane szpitale i lazarety dla ubogich, byłyby pięknym pomnikiem! szlachetności stanów naszych i zapewniłyby im miłość i wdzięczność ludu do późnéj nawet potomności. *T. M.*

Gazeta Królewiecka obejmuje w trzech po sobie następujących numerach obszerny artykuł pod napisem: Żywioł polski i niemiecki w Mazurach, który tu powtarzamy: W numerze Gazety naszéj 127. czytaliśmy artykuł, którego autor obecne postępowanie li tylko jako akt sprawiedliwości ku potomkom piérwotnych niemieckich osadników i dziedziców w Mazurach wystawia, którzy w ciągu wieków po zaniedbaniu języka swego od oświaty niemieckiéj przez ludność polską z zagranicy napływającą odcięci i umysłowo wymorzeni zostali. Wszakże jakkolwiek przyjemnie ta historyczna dedukcya się czyta, mało trzeba jednakże zastanowienia, aby do tego dójść wniosku, że autor na usprawiedliwienie wytępienia języka polskiego w Mazurach żadnych dowodów przytoczyć nie umiał. Bo nieuprzedzony czytelnik, który z ust samego autora słyszy, że teraźniejsze powiaty mazurskie część Sudauen i Galindii (których mieszkańcy przecież starodawnym pruskim a nie niemieckim językiem mówili) składały, zaiste zadziwić się musi i nie pojmie, jakiém prawem kilka wierszy poniżéj kraj ten za zawsze niemiecki poczytano, nie pojmie dla czego autor, jeżeli już raz wywód historyczny ma mieć stanowcze znaczenie, myśli własnéj zaniechać mógł, że tylko staro-pruski język prawo do istnienia w Mazurach rościć sobie może, że on to po szkołach powinien być zaprowadzony. Wszakże bardziéj jeszcze niknie ten pozór prawdy, jeżeli bezstronnie pochodnią historyi podstawę, na któréj rozumowanie autora polega, oświecimy. Powiada bowiem,

że po wytępieniu piérwszych mieszkańców, podobno tylko niemieccy mieszkańcy tym krajem między sobą się podzielili, a język polski miał tylko przez licznych służących i pachołków do kraju być wprowadzonym. Wszakże autor wyrzekł to na oślep, bez najmniejszych dowodów. Owszem, ile nam wiadomo, wszystkie z czasów zakonu niemieckiego pochodzące, pojedyńczym wsiom mazurskim nadane przywileje na czysto polskie nazwiska są wystawione i żadna kronika nie uczy nas, żeby w Galindii i Sudauen tylko niemieccy mieli być dziedzice. *A priori* już jasną rzeczą, że ponęta niewoli bez prawa posiadania gruntu może pojedyńcze osoby, ale nie tysiące do osiedlenia się w obcym kraju spowodować. Zbija to też ta okoliczność, że w Mazowszu już od wieków ludność polska mająca dziedzictwa zamieszkiwała, tudzież nazwa »Mazury« oznaczająca przychodniów z Mazowsza, która chociaż nigdy od rządu urzędownie nie używana, jednak zawsze się utrzymała. Wszakże jakkolwiek bądź, twiérdzenie autora, że potomków niemieckich osadników umyślnie od cywilizacyi niemieckiéj wstrzymywano i ich do wyrzeczenia się mowy ich zniewalano, jest niesłuszném i fałszywém. Bo, że mowy niemieckiéj odwykli, nie było to skutkiem przymusu, lecz naturalnym wypadkiem przesiedlenia się ich między przeważającą polską ludność. Prócz tego istnieją szkoły wiejskie w prowincyi téj dopiéro po wydaniu ogólnego planu szkólnego dla Królestwa Pruskiego z dnia 30. Lipca 1736 r.; odtąd szkoły w Mazurach zostawały pod wiedzą dawniejszéj litewskiéj »Krieges und Domänenkammer,« a teraz pod wiedzą regencyi Gumbińskiéj; dopiéro od lat 25 zaczęto w seminaryach kształcić nauczycieli niemieckich, których liczba wszelako i teraz tak jeszcze szczupła, że w niektórych parafiyach prawie tylko po polsku umiejących nauczycieli mają. Przy zupełnéj więc nieświadomosci języka niemieckiego nigdy nauczyciele wiejscy (zwykle inwalidzi, krawce, kamerdynery i t. d.) nie mogli też uczyć po niemiecku, jeżeli więc potomkowie osadników niemieckich języka swego zapominali, wina tego spada na rząd jedynie, który o wykształcenie niemieckich nauczycieli dla Mazurów nie dbał. Łatwo oraz dowieść, że narzecze polskie, jakiém urodzony z rodziców polskich Mazur mówi, tylko ludzie zupełnie nieświadomi, albo tacy, którzy się w nadziei, że mowa ta wkrótce zupełnie wytępić się da, jéj uczyć nie chcą, za »skażony żargon« poczytywać mogą. Kto się na rzeczy nie zna, nie może być jéj właściwym sędzią. Wszakże chcemy to wybaczyć, ale tyle jednak dodać musim. Nasamprzód sądzą owi przeciwnicy o czystości mazursko-polskiego narzecza, tylko podług takich okolic, w których polska i niemiecka ludność w ciągłéj z sobą zostawają styczności, albo obwiniają Mazura dla tego o popsuty żargon, ponieważ chcąc być Niemcowi zrozumiałym, często do mowy swojéj niemieckie wyrazy miesza. Wszakże prosimy tylko Ichmościów tak sądzących, żeby do drogiéj Mazurowi biblii jego zajrzeli i znających dokładnie język polski się zapytali, ażali nie jest klassyczną polszczyzną pisana, — a Mazur ją dobrze rozumie. Prosimy ich daléj, żeby się rozmowom Mazurów między sobą przysłuchiwali bez uprzedzenia, a zaiste nie dosłyszą »skażonéj mięszaniny.« Różnica między wyższą polszczyzną (*hochpolnisch*) i mazurską (*plattpolnisch*) na tém się zasadza, że w tamtéj niektóre samogłoski i spółgłoski silniejszą i czystszą intonacyją i jakośostrejszém sykaniem wymawiane bywają, co zapewne dla ucha wielką stanowi różnicę. Ale jak nikt zapewne z śmiałem nie wystąpi twierdzeniem, że Saxończyk nie mówi niemieckim, lecz popsutym jakimś językiem, ponieważ zamiast *t* — *d* wymawia, tak też polskiéj mowy Mazura z powodu mniéj czystéj pronuncyacyi za zepsuty i nędzny żargon okrzyczeć się nie godzi.

Wprawdzie żadnemu światłemu człowiekowi na myśl nie przyjdzie, żeby Poznańczyków i Mazurów pod względ. historyi i religii za jedno plemię poczytał, ale tyle też na pierwszy rzut oka każdy pozna, że obie krainy pod względem języka, który w nich przeważa, jednym węzłem połączone na równi stoją. Tam i tu pruscy poddani, których język ojczysty polski, tam i tu panuje Fryderyk Wilhelm IV.! Dla czegoż więc Mazur równém prawem nie ma błagać sprawiedliwości i łaski Króla, aby mu język narodowy zachowano, jak Poznańczykowie, którym ocalenie téjże saméj mowy czynem zabezpieczono?

Jest to też fałszem udowodnionem, żeby w Mazurach „tu i ówdzie po wsiach" i „po wszystkich miastach" język niemiecki miał być przeważającym. Prosimy, żeby nam te wsie wymieniono; my ich nie znamy. Nawet pod względem miast, nawet teraz, kiedy już polszczyzny po wszystkich szkołach zaniechano, każdy uczciwy policyant z urzędu zaświadczyć może, że nie tylko cała klassa niższa i wyrobników, lecz też przynajmniéj siedm ośmych części obywateli nie tylko po za domem, ale też w własnym domu tylko po polsku mówią. Zaiste attestów tych nie potrzeba tylko co do formy i treści przepisywać, jak się to ku zadziwieniu 1960

wieku nie dawno temu w podanem w gazecie téj zapytaniu pokazało; ale tego ani po światłości rządu naszego, ani po sumienności policyi naszéj spodziewać się nie możem; ów przykład pochodził tylko z bezsumiennéj wściekłości germanizowania pojedyńczéj osoby, która wszelkiemi sposobami rząd ludzi i oszukuje, nie zważając na wzgardę powszechności, którą na siebie ściąga.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PAN BOROWSKI.

(*Z Rozm. Lw.*)
(Dokończenie.)

»Nie, nie, jakem *sodalis*, ani kropli. Będzie ze mnie. Moje konie popasały, słońce nizko, a przed zachodem muszę być u JW. Sliźnia, podkomorzego słonimskiego w interesie mojego szwagra i tam przenocowawszy, ze świtem wracać, dla opowiedzenia się z mojego poselstwa do ciebie, przed sejmikiem relacyjnym dworu Nieświeżkiego. Bywajże mi zdrów kochany Panie Leonie, niech Pan Bóg tobie instynktuje, nie dopuszcza na ciebie nowych szaleństw! Tylko ceremonii ze mną nie rób, trafię do moich koni.«

»A juści na progu żegnać ciebie nie będę. Niech cię Bóg prowadzi i odpłaci dobroć twojego serca. Wszystkim kłaniaj się odemnie, a najwięcéj Pani okólniczyni mojéj dobrodziéjce. Kiedy mi wszyscy dobrze życzą, tém samém widać, że Bóg za mną. Oj biéda, że u mnie nocować nie chcesz.«

»Jakem *sodalis*, gdyby nie mojego szwagra interes, kijembyś mnie od siebie nie odpędził. Upadam do nóg twoich Panie Leonie.«

»Z boleścią serca rozstaję się z tobą Panie Jérzy. Nie zapominaj westchnąć za mną czasem do Pana Boga i Najświętszéj Panny, aby mi się udało, wszak my obadwa *sodalisy*.«

Tak pożegnawszy się czule, Pan okólniczy siadł na swoję bryczkę, a Pan Leon w dobréj nadziei i w wesołym humorze z dziedzińca wrócił do swojéj izby. Opowiadał nam Pan Jérzy za powrotem do Nieświeża to wszystko, com opisał. My się nigdy nie spodziewali, żeby Pan Leon odważył się bez przygotowania wpaść do Nieświeża jeszcze w czasie, kiedy Xiążę siostrzenicę wydawał, i kiedy listy zapraszające po całéj Litwie biegały. Jakże tu było nieproszonemu przyjechać do zairytowanego na siebie gospodarza! Ale kto mógł Pana Leona przeniknąć.

W dniu, w którym się miało odbyć wesele, pamiętam jak dziś, o dziewiątéj z rana, po mszy świętéj Xiążę siedział w sieni, dokąd mu przynieśli w kobiałce szczenięta świeżo narodzone z Nepty wyżlicy faworytnéj. Xiążę był w złym humorze, bo nic nie mówił, tylko mocno sapał, głaszcząc sukę i jéj potómstwo, a nakoniec odezwał się: »Panie kochanku, kazałem, aby mi z Łachwy kilka łosi i dzików przywieźli na wesele chorążanki, a dotąd ich nie widać. Przyjdzie się wstydzić przed kasztelanicem trockim, że u Radziwiłła kapcański obiad. Nikt mnie nie słucha, drwią ze mnie odkąd mnie Pan Borowski ukrzywdził bezkernie, za boże stworzenie mnie nie mają. Trzeba uciekać z Litwy, bo doczekam się tego, że we własnéj mojéj chacie W. komornik słonimski da mi w skórę, a moi przyjaciele jeszcze mu pomogą. Jak tylko oddam chorążankę, zaraz wyjadę do Ołyki. Między koroniarzami szukać będę przyjaciół, a Litwy i znać nie chcę« I coraz mocniéj zaczął sapać, a my cośmy go otaczali, nie wiedzieli, co z sobą robić, tak nas témi wymówkami piłował. W tém u sieni drzwi się odmykają i wchodzi.... Kto? Pan Leon Borowski z miną gęstą, w kontuszu nowo-grodzkim ponsowym, z pasem tak litym, że aż się oczy ćmiły, i niziuteńko skłonił się przed Xięciem. Książę tak się zmieszał, że aż języka zapomniał w gębie. Wstał, znowu usiadł w krzesło, i odezwał się w roztargnieniu:

»Co słychać Panie Leonie?«

»Teraz słychać, że dwóch wielkich głupców na Litwie.«

„Kto taki?«

„Jeden Xiążę Karól Radziwiłł, wojewoda wileński, drugi Leon Borowski, komornik słonimski.«

„Jakto?« przerwał Xiążę mocno zasapawszy.

»A tak Xiążę Panie. Radziwiłł, że się porwał na Carowę, a Borowski, że się porwał na Radziwiłła.«

Cóż powiécie! Xiążę zamiast coby się miał gniewać, zaczął się śmiać do rozpuku, a potém rzekł:

»Panie Leonie, WPana całe życie błazeństwa trzymać się będą. A ktoj waści zaprosił do Nieświeża na wesele.?«

»Sam się zaprosiłem Xiążę Panie; zatęskniłem się w Słonimie. Wykroczyłem, o tém Bóg i ludzie wiedzą więcéj jeszcze niż sam Xiążę, bij mnie, bom wart tego, ale ostrzegam, że W. Xiążęca Mość i hakami od Nieświeża mnie nie odpędzisz«, i klękł przed Xięciem.

Xiążę się rozczulił, kilkakrotnie go ucałował, mówiąc:

»Panie Leonie, bądź dobréj myśli, a o tém co minęło, nie gadajmy.«

Pan Leon padł mu do nóg i rozbeczał się. Xiążę go podniósł i zaprowadził do stancyi, dokąd my wszyscy za nim poszli. Xiążę ciągle odtąd był wesoły, bo Pan Leon miał dar

szczególny jego rozweselać, jako i nas wszystkich. Wrócono mu Niehorelę i mundur albeński przy dawnych względach i odtąd już nigdy Pan Leon Xięciu się nie naraził. Takiego to Pana, któremu równego nie było i nie będzie, śmią francuzcy pisarze nazywać barbarzyńcem!

OBWIESZCZENIE.

Różne zapasy wina w beczkach i flaszkach mają być w terminie

dnia 19. Października r. b.

przed Kommissarzem aukcyinym Ur. Glogier tu w miejscu najwięcéj dającemu sprzedane, o czém chęć kupna mających niniejszém uwiadomiamy.

Szrem, dnia 23. Września 1842.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Powtarza się niniejszém urządzenie: iż podczas dni targowych do saméj godziny 12stéj w południu pod karą 10 sgr. do 1 Tal. żadne drzewo opałowe przed domy zawiezione, ani tam rąbane być nie ma.

Poznań, dnia 26. Września 1842.

Królewskie Dyrektoryum Policyi.

Opuszczając dzisiaj Poznań, donoszę niniéjszém Publiczności tutejszéj, iż Pan malarz Gillern nauczył się odemnie portretowania za pomocą dagereotypu i odtąd zlecenia tego rodzaju przyjmować będzie. Upraszam najuniżeniéj o łaskawe przeniesienie zaufania, jakiém ja dotąd byłem zaszczycany, na Pana Gillern, gdy tenże jako malarz pewno tutaj najlepszych dagereotypowanych przedmiotów dostarczy.

Poznań, dnia 4. Października 1842.

Th. Willnow.

Odnośnie do powyższego doniesienia polecam się szanownéj Publiczności do robienia portretów dagereotypowych.

Poznań, dnia 5. Października 1842.

Malarz Edward Gillern,
mieszka obecnie w narożniku rynku i Nowéj ulicy u P. Löwinsohna na 2giém piętrze.

Przeniesienie mojego mieszkania, litografii i drukarni z ulicy Wodnéj na **Butelską do kamienicy pod Nrem 9.,** oznajmiam niniejszém szanownéj publiczności.

M. Busse.

Aukcya tłustych skopów.

W poniedziałek dnia 10. Października z południa o godzinie 2éj na tutejszym placu Kamlaryinym, wpodle fronfestu, 200 sztuk tłustych skopów, w partyach po 10 sztuk, najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą, grubą monetą Pruską, publicznie sprzedawane będą.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Pensya dla panień.

Rodzicom, którzy swe córki do Królewskiéj szkoły Ludwiki oddać zamyślają, teraz bardzo zaletną pensyą wskazać mogę u familii w domu szkolnym mieszkającéj, która w konwerzacyi polski i niemiecki język używa.

Dyrektor Dr. Barth.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 4. Października 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papieranii.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . *)	3½	103¾	103¼
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102½	102
Obligi premiów handlu morsk.	—	85	—
Obligi Kurmarchii	3½	102	101½
Berlińskie oblig. miejskie *)	3½	$102\frac{1}{12}$	$101\frac{7}{12}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	103	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106½	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	3½	104½	—
Pomorskie dito	3½	103	103½
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	104½	104
Szląskie dito	3½	103	—
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	125½	—
dito dito akcje a prioris .	4	103	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	119¼
dito dito akcje a prioris .	4	103¼	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	104½	103½
dito dito akcje a prioris .	4	103¼	—
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	71½	70½
dito dito akcje a prioris .	4	99	—
Kolei nadreńskiéj	5	86½	—
dito dito akcje a prioris .	4	99	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	101½	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	9¾	9¼
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon ¼ procentu.